

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 48 kr., na pocztamtach lwowskim 5 sr. 42 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosił dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swyczajny druk obchrowane należą sąmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^o 48.

23. kwietnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Obchód uroczystości urodzin Najjaśniejszego Pana. — Z Wiédnia: Nowy instytut ludzkości.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Almeida bombardowana.

Hiszpanija: Udaremiony zamach na życie generała Narvaez.

Anglija: O'Connell kładzie węgielny kamień na katolicką kaplicę w Dublinie. — Przyjmowanie O'Connella w podróży z Dublina do Kork.

Francyja: Czynności izby deputowanych. — Oświadczenie Wysokiej Porty. — Książę Galicyjn †.

Nowiny.

Czy woda karlsbadzka da się z korzyścią dla potrzebujących jej, do Galicyi sprowadzać.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Z Gdańska.

Dodatek nadzwyczajny: Władysław Jan hrabia Amor Tarnowski (wspomnienie pośmiertne).

W sam dzień uroczystości skoro zabrazała poranna zorza, zagrzmiały działa, a trzy muzyczne bandy stojących tu załoga c. k. pułków piechoty przeciągały po ulicach miasta przegrywając pobudkę.

O godzinie dziesiątej przed południem wyruszyła c. k. załoga i uzbrojona milicyja miejska na uroczyste nabożeństwo, które JW. Jks. Arcybiskup w rzymsko-katolickim kościele katedralnym odprawił. — Liczne zgromadzenie wszelkich stanów zasyłało pobożne modły do Najwyższego, błagając, aby długo powracał ten dzień, w którym ukochany monarcha pierwszy raz dzienne światło ujrzał, którego szczerze uznana dążnością jest pomyślność tych wielu milionów, którzy jego berłu są posłusznymi. — Na zakończenie festynu dnia tego była u Jego Excelencyi JW. Gubernijalnego Prezydenta Franciszka, barona Krieg de Hochfelden, bardzo świetna i licznymi gośćmi zapełniona wieczorna zabawa. Towarzystwo aktorów polskich, odśpiewało tegoż wieczora w teatrze hymn ludu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ze Lwowa dnia 20. kwietnia.

Rocznice urodzin J. C. R. Mości, naszego najlaskawszego Cesarza i Króla obchodzili mieszkańcy tej prowincjonalnej stolicy z uczuciami tej miłości i uszanowania, które ten błogosławiony węzeł tron i naród obejmujący, coraz mocniej spajają.

JW. Jks. Arcybiskup i Prymas, zgromadził u siebie w przedjutrze członków wyższych stanów na świetną ucztę, podczas której za pomyślność najlepszego z monarchów i najdosłojniejszego domu cesarskiego wychylano toasty, na które zwyczajne salwy artylerji odpowiadały. Pod wieczór w przepysznie oświetlonym teatrze odśpiewało towarzystwo aktorów niemieckich hymn ludu.

— Z Wiédnia. —

Jestto bezwątpienia jednym z najpiękniejszych i najbardziej nagradzających zadań ludzkości, tym nieszczęśliwym, którzy przez naruszenie ustaw popadli w ręce sprawiedliwości i odbyli czas zasądzonej kary, torować drogę powrotu do obywatelskiego społeczeństwa, zachować ich przeto od powrotu na bezdroża występku i zbrodni, i pozyskiwać ich znowu dla uczciwej i pożytecznej czynności.

Rozwiązanie tego zadania stało się w najnowszym czasie przedmiotem uwagi najszanowniejszych mężów we wszystkich krajach. Wielkie są przytém do pokonania trudności, ale piękny cel godzien jest wszelkiego usiłowania. W tej myśli zawiązało się w naszym cesarskiem mieście towarzystwo, aby w tym kierunku zbawicznie działać.

Zamiarem tego towarzystwa jest, należących do Wiednia więźniów tudzież innych aresztantów, po odbytych czasie kary i więzienia, wprowadzić znowu w obywatelski zawód życia; zamienić ich znowu na pracowitych i pożytecznych ludzi, pomagać im radą i czynem, czuwać nad ich moralnym odrodzeniem się, chronić od powtórnego upadku, i (najszczególniej przez powolne osłabienie i uchylanie przedzonego zdania, że tacy zbłąkani ludzie niegodni są opieki i pieczołowitości) na tej drodze podawać sposobność do uczciwego zarobku i wyżywienia się osobom, które przez żal i poprawę na nasze wsparcie zasługują. Między upadłymi i zbłąkanymi członkami obywatelskiego społeczeństwa, znajduje się zapewne nie mało takich, w których brak wychowania, naturalność przykrych stosunków i złe towarzystwo, głos sumienia przytłumiły i przywiodły do przestępstwa, przez które oni sprawiedliwej karze ulegli. Otóż tym nieszczęśliwym, którzy przez żal i poznanie swojego błędu znowu się odrodzić pragną, podawać pomocną rękę do pojednania się z towarzystwem i światem, jest niezawodnie takiem przedsięwzięciem, na które Najwyższy swoje błogosławieństwo zleje; jestto tak w moralnym jak i obywatelskim względzie zbawiennym dążeniem, a każdy pomyślny skutek w tym zakresie pięknym zwycięstwem miłości bliźniego.

Wysoki rząd krajowy zatwierdził dnia 29go marca b. r. pod liczbą 19193 przedłożone tegoż instytutu statuta, przeto tenże spodziewa się wkrótce swego ostatecznego ukonstytuowania się. Gazeta Wiedeńska z dnia 17go kwietnia zawiera cały opis pomienionych statutów, z których ocenić można, jaki duch ożywia towarzystwo, które ten instytut zakłada, jaki cel zamyśla takowe osiągnąć i jaką drogą do tego się udaje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 28go marca. Przecie raz rozpoczęto już dawać ognia do warowni Almeida, tak donosi dziennik *Diario do Governo*, a to dnia 24. Ponieważ hrabia Bommim ma tylko kilka złych armat pod swemi rozkazami, przeto, gdy teraz szczerze do niego się biorą, więc sądzimy, że już długo nie będzie się mógł trzymać. Jakoż w samej rzeczy słychać, że wielkie zamieszanie i zbiegowstwo panuje między buntowniczym wojskiem, a między mieszkańcami dają się słyszeć głosy,

ażeby się poddano. Kilku z nich oddalił Bommim z tego powodu z miasta. Spodziewamy się i życzymy sobie, aby całemu temu powstaniu jak najprędzej koniec położono. Od czasu przytłumienia buntu studentów uniwersyteckich w Koimbra, nie zaburzo no bynajmniej w żadnym innym miejscu spokojności publicznej. Jeżeli poddanie się Almeidy nastąpi dość wcześniej, tedy ministerjum zostanie uwolnione od konieczności żądania jeszcze raz przedłużenia tego wyjątkowego stanu, w którym dotychczas cały kraj się znajduje.

Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 3. kwietnia udaremniła policija powtórnie zamach wymierzony na życie generała Narvaez; dnia 2. wieczorem uwięziono pięć osób, które były w ten spisek zawikłane.

A gdy już na wszystkich punktach kraju spokojność przywrócono, daje powód do obawy jeszcze tylko Maestrazgo. — Rząd posłał tam generała Roncali w sześć batalijonów; jednakże podbicie tego obwodu podobno nie będzie tak łatwe, jak podbicie Alicante i Kartageny, gdyż tam wypadnie toczyć walkę z bandami gerylasów.

W listach z Madrytu zapewniają, iż zniesienia stanu obłączenia od dnia do dnia spodziewać się można. Ponieważ pierwszym skutkiem takiego kroku byłoby pojawienie się na nowo dzienników opozycyjnych, których gniewu i namietności słusznie się rząd obawia, przeto słychać, iż ministerjum zamyśla ogłosić pierwój nową karną ustawę na wykroczenia dziennikarskie, i nadać jej tymczasem moc obowiązującą, aż pokąd takowa później przez kortezy potwierdzoną nie będzie.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 8. kwietnia. Przy ulicy Jakóba w Dublinie założono d. 4. kwietnia węgielny kamień na katolicką kaplicę, przyczem O'Connell wykonał pierwsze uderzenie młotkiem. Po skończonej ceremonii doręczył proboszcz agitatorowi adres od parafijanów, w którym wyrażono: Irlandyja wita Wpana jako najpierwszego z swych synów, jako najdzielniejszego obrońcę swój religijnej wolności. Młodzieńcem zastałeś swoją ojczyznę w więzach niewoli, a religiję w poniżeniu. Dzielny umysł Wpana zajął się polepszeniem tego oplakanego stanu, a niespracowaną wytrwałością, głęboką mądrością i czystym patriotyzmem przyczyniłeś się do zniesienia uciążliwych ustaw, do wybawienia swoich ziomków

z niewoli. Uciemnieniu każdej strefy znajdowali zawsze w Wpanu przyjaciela, a ciemniwstwo skutecznego pogromcę. Przez świetną Wpana wymowę i pocziwą obronę spieszno zamieni się religijna bigoteryja w obopólną dobroć i i chrześcijańską życzliwość. Agitator odrzekł co do treści tak: »Zgromadził nas tutaj zamiar także o kwestyjach politycznych, a ja nie waham się w takowe zapuścić. Prawda, że miałem udział w ustaleniu wolności sumienia na całej ziemi i przyczynilem się do uwolnienia niewolników; prawda, iż jestem jeden z narzędzi w dziele wolności; ale przesadzonym jest ten wniosek, żem ja w osiągnięciu tych wypadków przeważny wpływ wywierał. Prawda, iż bigoteryja zmniejsza się w Irlandyi, a katolikom irlandzkim jest ona całkiem nieznaną; jednakże nie zniknęła ona zupełnie, a jeżeli nie znajdujesz się na ławce sędziów, to przynajmniej na krzesłach sądu przysięgłych. Sam rząd niestety zachęca system, który tylko na rozszerzenie fanatyzmu jest wyrachowany. Ale na wszelki sposób jestto rzeczą pocieszającą, że bigoteryję umniejszającą się widzimy, a skutkiem tego jest tryjumpf katolicyzmu. Gdy ostatnią kaplicę w tej parafii stawiano, wznosiły się mury skrycie i w cichości do góry; tylko z niebezpieczeństwem i trudnościami uczęszczali do niej w niedziele prawowierni. Teraz jesteśmy wśród białego dnia zgromadzeni, dla wzniesienia murów świętej naszej budowli, i w obliczu całej ludzkości ogłaszamy nasze przywiązanie do wiary naszych ojców. My jesteśmy najwierniejszym ludem na ziemi i nikt nie może zaprzeczyć, że religijne uczucie między irlandzkimi katolikami, coraz bardziej się wzmacnia. Pamiętam jeszcze ten czas, w którym przestrzenie kościoła przez małą tylko liczbę osób były zajęte, podczas gdy teraz tłumnie są przepelnione, i dziękuję Panu Bogu, że tej zmiany doczekać mi dozwolił. Może już krótki jest mój zawód, ale ja doczekałem się świetnych odmian, a przedewszystkiem uznaję w katolikach terażniejszych też samą niezachwianą stałość, jaką niegdyś nasi przodkowie udowodniali. W krótkim czasie nawrócił święty Patrycjusz naszych przodków do chrześcijaństwa. Przysłowie niesie wprawdzie, że co się spieszenie nabyło, to się i spieszenie utraci; atoli religijność nasza wzrastała pomimo wszelkiego prześladowania, a najpiękniejsze nadzieje rokują nam jej wzrost dalszy. Wszak niedawno odnieśli nasi prałaci świetne zwycięstwo oświadczwszy, iż podłego zysku mamony ani się tkną, ani też przyjęciem płacy, czystej kapłańskiej

szaty nie splamią. Nie mogę się powściągnąć, abym tu nie wspomniał także o obcych krajach. W Belgii wolność jest zupełną; tam są wolne religija i wychowanie. We Francyi okazują się tak zasmucające jak i pocieszające rzeczy. Zasmucającymi są zaczepki ministrów francuzkich, wymierzone na duchowieństwo; zaczepki te nie muięj są gwałtowne, jak zaczepki francuzkiej rewolucyi. Pocieszające zaś jest to stałe zachowanie się, które francuzkie duchowieństwo przybrało. Jako katolik musiałem dotknąć tego przedmiotu; gdyż moje serce jest całkiem katolickie. Od czterdziestego czwartego roku stoję przed Wpanami, i mówiłem więcej publicznie niż którykolwiek bądź z moich współczesnych; ale nigdy mię nie obwiniono o to, żem kiedy wyrzekł obtudne, to jest bigockie słowo. Jednakże przez to jestem nie muięj przywiązany do mojej religii i nie muięj szczerze o jej prawdzie przekonany.

O'Connell odjechał dnia 5go kwietnia w towarzystwie swego syna Johna tudzież panów Smith O'Brien, Steele, Dr. Gray, Barret i Tierney z Dublina do Kork, gdzie hrabstwo Munster w Wielkanocny poniedziałek ma dla niego wyprawić wielką ucztę. Pod wieczór przejeżdżał przez miasto Kastlebermot, gdzie go z wielkimi okrzykami radości przyjmowali mieszkańcy, którzy naprzeciw niemu masami wyszli. Na ulicach powstawiano bramy tryjumfalne i ozdobiono świętecznie większą część domów. Nazajutrz zamyslił agitator jeść śniadanie w Kilkenny, gdzie go również uroczyste przyjęcie czekało, a nocleg chciał odbyć w Klonmel, gdzie powszechnie oświetlenie przygotowano. — Dziennik *Cork Reporter* donosi pod dniem 4. kwietnia: O'Connell przybędzie tu w poniedziałek Wielkanocny po południu, a w wieczór będzie u majora na wielkiej uczcie, na którą mnóstwo gości zaproszono. Na tę poniedziałkową ucztę zamawiają tu ciągle z najodleglejszych części Irlandyi miejsca, których już niewielka ilość jest do rozdania. Najznakomitsi repealiści i liberaliści Irlandyi zjadą się na tę patryjotyczną ucztę.

Nawet w Indyjach Wschodnich zamysłają teraz o żelaznych kolejach. Jeden z najcelniejszych inżynierów wykonał już wiele pomiarów, i skreślił podług tego plan założenia kilku wielkich kolei. Wychodzący w Kalkutta dziennik *Englishman* stara się w kilku numerach swego pisma w przekonujący sposób okazać, jakieby korzyści z systemu kolei żelaznych w Indyjach dla przemysłowości wyniknęły, a tém

samém publiczną opinię dla tegoż systemu pozyskać.

Francya.

Z Paryża dnia 8. kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych toczono dyskusyję, czy należy wziąć pod rozpoznanie wniosek dotyczący przypuszczenia do publicznych urzędów kandydatów i posuwania ich na wyższy stopień. Minister spraw zagranicznych nie sprzeciwiał się rozpoznawaniu, na które też znaczną większością zezwolono.

— dnia 9. kwietnia. *Moniteur* z dnia dzisiejszego zawiera następujący artykuł: »Baron de Bourqueney pisze z Konstantynopola pod dniem 24. marca do ministra spraw zagranicznych, że Reis-Efendi, Rifaat Basza, doręczył dnia 20go marca obudwóm tłumaczom reprezentantów Francyi i Anglii następującą urzędową notę: »Jego Wysokość postanowił nieodzownie utrzymać przyjaciel-»skie stosunki z wielkiemi mocarstwami, i je-»szcze ściślej spoić węzły zupełnej sympatii, »przez które z pomienionými mocarstwami »jest połączony. — Wysoka Porta obowiązuje »się przeto użyć skutecznych środków, aby »na przyszłość żadnego Chrześcijanina, który »z Islamizmu przejdzie znowu na wiarę chrze-»ścijańską nie tracono.«

Książę Galiczyn, gubernator Moskwy, umarł tu dnia 8. kwietnia; przybył on do Paryża dla wyleczenia się z swojej ciężkiej słabości, ale musiał jęj ulédz.

— dnia 10. kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych, toczono w dziennym porządku dyskusyję nad przywilejami dla wynalazków.

Na zgromadzeniu najznakomitszych księgarzy paryżkich postanowiono zawiązać towarzystwo z kapitałem 500,000 franków w celu wydawania Gazety po cenie 25 franków, w formie gazet terażniejszych. Zgodzono się powszechnie, iż wszyscy księgarze zobowiązują się litylko w tym dzieńniku umieszczać swe doniesienia. Zamyślają oni w ten sposób uniknąć tych wielkich wydatków, na które przez ogłaszanie o swoich dziełach w terażniejszych gazetach są wystawieni.

N O W I N Y.

Sala Towarzystwa muzycznego niegdyś reductowa, stała się onegdaj salą balową. Na cześć Najjaśniejszego Pana dała Dyrekcyjja zakładów ochrony małych dzieci bal na dochód tegoż

instytutu. Festonami z smereki ubrany przysionek z naddaszem prowadził z dworu do rześisto oświetlonęj i równie gustownie jak starannie udekorowanęj sali. Trzeba przyznać, że jakoś zacisznie, jakoś domowo czuje się człowiek w tęj niezbyt przestronnęj i miłęj dla oka sali; wszelako tym razem nie zwabiła ona licznego grona gości, owszem powieścić można słowa Eneidy: *Adparent rari nantes...* — Rozpoczęto bal polonezem, lecz tylko orkiestra sunęła tonami poważnie po sali, nikt z gości nie przyłączył się do tęj *inicyjatywy* wszystkich tańców. Później zatoczono małe koło na walca, mazura, kadryla, — i koniec zabawie, lecz nie koniec naszym Nowinom. Jeden wiérz w przekładzie Piotra Kochanowskiego: »*Roland szalony*« Ariosta brzmi: »*I pili wyciągniętemi uszyma Nowiny.*« Niepoehlebnie byłoby, stosować te słowa do kogokolwiek, jakoż te Nowiny, które tu podamy, pijemy nie słuchem, ale czerpiemy z innych piśm: Pan Nowakowski wystąpił dnia 13. w Krakowie w *Skąpcu*. Gazeta krakowska pisze: że Publiczność aż do natłoku zebrana przyjęła z uniesieniem grę tak zaszczytnie znanego artysty. Był kilkakrotnie przywołany i w końcu sztuki w krótkich wyrazach wynurzył wdzięczność swoją Publiczności za te względy, jakimi go ciągle uszczęśliwia. Dnia 14. występował pan Nowakowski w melodramie: *Król duchów alpejskich* z témże samém powodzeniem. Na dalsze występy — i na tén kończy Gazeta krakowska z dnia 15. kwietnia — obrał sobie komedyję *Alexandra Fredra: Zemstę*. — Cieszymy się z serca powodzeniem i chwałą naszego artysty. Niech zebrawszy u Krakowianów nowe wawrzyny, wraca namznowu na naszą scenę.

W naszym koncercie obłogosławioném miście zjawił się nasz ziomek, Krakowianin, Lubowski, pianista, uczeń słynnego Tomaszka z Pragi. Jutro daje on koncert w starym gmachu teatralnym. Oprócz własnych kompozycyji wykona natchnione pienia naszego Chopina. Któż melancholiję naszego trubadura tonów może pojąć serdeczniej, jak ziomek? Bądźmyż raz owym areopagiem, co wstępującemu w zawód artyście, daje pierwsze zachęty hasło, co nie szuka imion gotowych, ale się tém chępli, iż nowe wskrzesił imię.

Młody nasz śpiewak Adolf Haganowski przed wyjazdem swoim do Wiednia, gdzie się dalej kształcić zamysła, da tēmi dniami koncert, do czego się też znakomitsze talenta nasze przyczynią. Talent krajowy domaga się współczucia, grzēchem byłaby obojętność, wy-

rzutem zaniedbanie sposobności stać się pomocnym przez sił zespolenie. Wspaniałomyślni Lwowianie — tuszymy na prawdę — ubieżą w życzeniach naszego młodego ziomka.

Więdeńskie pisma donoszą, że deputacja akcyjnarjuszów północnej kolei żelaznej złożona z pp. barona Eskelera, Jana Mayera, Jana barona Sina, tudzież barona Rothschilda, założyciela tego przedsięwzięcia i wielu innych wreczyła na d. 31. marca nadwornemu radcy Francesconi, najwyższemu dyrektorowi przy budowie północnej kolei żelaznej, srebrny puchar, ważący cwierć cetnara, mający 29 cali wysokości a 12 szerokości. Puchar ten zadziwiający swą misterną robotą zasługuje i na naszą uwagę, między emblematami bowiem zdobiacami spodnią część roztruchana, umieszczono dwie męzkie a dwie kobiece postacie, pierwsze wyobrażające Austryję i Galicyję a drugie Czechy i Morawiję, a nad niemi jaśnieją godła i herby każdego z tych krajów. W około brzegu pucharu wprawiony w ruch sprzężaj wozów z lokomotywami ma wypisane imiona miast, które koleją żelazną już są lub mają być połączone, jako to: Wiedeń, Berno, Ołomuniec, Opawa, Oderberg, Lwów. Piękna wróżba dla naszego miasta.

—*—*—*—

Oświadczenie.

Gazeta Lwowska z dnia 30go marca nr. 39 w sprawozdaniu o koncercie, danym przez galicyjskie Towarzystwo muzyczne, na cześć pamięci Ludwika van Beethovena, — nazywa naszego utalentowanego dyletanta jpana Tytusa Jachimowskiego młodym artystą, i tym sposobem rości do gry jego daleko wyższe żądanie, aniżeli by wypadało. — Sprawozdawca jest w błędzie, ponieważ pan Jachimowski już z położenia swojego, jako c. k. urzędnik, nigdy się nie ubiegał o tytuł artysty lub wirtuoza, bo każdym razem jedynie przez uprzejmość dla Towarzystwa muzycznego, którego jest członkiem, dawał się słyszeć publicznie. — Już dla tego samego, a może i z tego powodu, że nasz dyletant działał w tak szlachetnym celu, nie należałoby gry jego mierzyć tak wielką skalą; prócz tego każdy muzyk przyzna, że pan Jachimowski, mając tylko kilka dni do przygotowania się do wspomnianego koncertu, przecież takowy bardzo pięknie odegrał; przy której kompozycji sam Beethoven może jeszcze nie myślał o téj wielkości tonu, jaką od teraźniejszych znakomitych wirtuożów słyszymy,

a której od naszego wyżej wspomnianego dyletanta żądano.

Od wydziału galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

* * *

S p r o s t o w a n i e.

W Nowinach naszej poprzedniej Gazety, w zdaniu sprawy z ćwiczeń galicyjskiego Towarzystwa muzycznego na dniu 15. b. m. odbytych, podana była fałszywie jako nowa dyletantka panna Reliczek: była to panna Aurelia Herdliczka; czem błąd ten niniejszém prostujemy.

Czy woda karlsbadzka da się z korzyścią dla potrzebujących jęj, do Galicyi sprowadzać? *)

Że woda karlsbadzka dotąd nie była w rozmaite strony dla użytku chorych przesyłaną, przypisać to można głównie dwóm przyczynom:

1) Upowszechnionemu dotąd mniemaniu, że ta woda będąc ciepłą, przez ochłodnienie siłą swoją traci i sama z siebie chemicznie się rozkłada,

2) Obawie mieszkańców Karlsbadu, iż przez rozsyłanie téj wody mineralnej, odbył gości na miejscu zmniejszy się, a tém samém i wynikający ztąd wieloraki dochód poszczupleje.

Odpowiemy tu na te dwa zarzuty:

Co do 1). Próby doktora karlsbadzkiego Hlawaczka przekonały, iż woda z gorętszych źródeł karlsbadzkich w szczelnie zatkniętych butelkach szklanych trzymana, po schłodzeniu staje się mętną, i po niej jakim czasie puszcza z siebie na dno butelki masę ziemistą żółtawobiałą. Pochodzi to ztąd, iż ta woda bijąc z źródła, przy swoim wielkiem goracu pozbywa się znacznej ilości gazu-kwasu węglowego, i potem już mało go ma w sobie, aby jęj części składowe mineralne mogły pozostać w niej nierozpuszczone. Gaz-kwas węglowy ma tę własność, iż im bardziej woda jest gorąca, tém mniej trzyma się takowej, im zaś chłodniejsza, tém łatwiej może być z nią w związku.

Tenże sam lekarz przekonał się, iż mniej ciepła woda karlsbadzka, jaką jest owa z źródła *Schlossbrunn*, może przez kilka lat w szczelnie zamkniętych naczyniach być przechowaną: a nie stanie się mętną, nie opuści z siebie nic

*) Z pisma: *Ueber die Versendung des Mineralwassers von Karlsbad*. Von M. Dr. E. Hlawaczek, Mitgliede mehrerer gelehrten Gesellschaften und praktischem Arzte in Karlsbad. — Karlsbad, 1844.

na dno, nie wydaje bynajmniej odoru lub smaku wątroby siarczanęj, zgoła nie ulegnie rozkładowi chemicznemu. Pochodzi to ztąd, iż ta woda nie tylko że posiada dostateczną ilość gazu kwasu węglowego, aby wchodzące w jej skład cząstki mineralne mogła w stanie rozpuszczonym utrzymać, ale nadto ma ona w sobie zbytnią ilość tegoż gazu w tak zwanym stanie wolnym. Gaz ten wolny, który przy naturalnej temperaturze wody w otwartych naczyniach trzymanej, po części ulatuje, — gdy zaś sama woda w naczyniach szczelnie zamkniętych chłodzić będzie, zostanie z nią w związku, a to skutkiem swojej wyżej wspomnianej własności. Doktor Hlawaczek trzyma już trzech rok tę wodę w piwnicy w białych szklanych fiaskach, i nie dostrzegł w niej najmniejszej zmiany.

Ale nietylko w spokojności trzyma się dobrze ta woda, można ją i w dalsze strony wysyłać. W jesieni r. 1839 posłano pakę z 100 fiaskami tej wody (z niewielką ostrożnością) jak każda inna woda mineralna zapakowanej) z Karlsbadu przez Tryjest do Aten (stolicy Grecyi) tamtejszemu profesorowi anatomii i fizjologii doktorowi Damianos; który poświadcza, iż w kwietniu r. 1840 zaczął jej z najlepszym skutkiem używać, i że ani czas ani daleka droga w niczem ją nie zmieniły.

Nie możemy i tego pominąć, że za wysyłaniem wody karlsbadzkiej ze źródła *Schlossbrunn* wyrazili się stanowczo i na zasadach umniczych profesorowie chemii *Pleischl* i *Rettenbach*, pierwszy w piśmie *Oesterreichische medizinische Wochenschrift* Nro. 36 z r. 1842 i w *Almanach de Carlsbad* z r. 1843, str. 152—157, drugi zaś także w tymże samym *Almanach de Carlsbad* str. 158—159.

Co do 2). Obawa, jakoby rozsyłanie wody karlsbadzkiej mogło być z uszczerbkiem dochodu mieszkańców Karlsbadu, okazuje się być płonna już z tego cośmy dotąd powiedzieli, to jest, iż woda z głównych gorących źródeł nie da się przesyłać, lecz tylko z takich, które są mniej ciepłe, a mianowicie ze źródła *Schlossbrunn*.

Zachodzi prócz tego pytanie, czy woda ciepła, gdy w fiaskach ochłodzić i rozesłaną zostanie, czy mówię ta woda tak dzielny zrobi skutek, jak taż sama przy źródle w swoim naturalnym ciepłe używana. A gdyby i tak było, to jeszcze nie na jedno wychodzi pić ją w domu nie odrywawszy się od zwyczajnego sposobu życia, lub w samym Karlsbadzie. Chorzy, których okoliczności są po temu, nie opuszczają pewno podróży do Karlsbadu; ale dla czegoż tysiące in-

nych, którzy do Karlsbadu wybrać się nie mogą, mieliby być pozbawieni dobrodziejstwa tak dzielnego środka, dla zastąpienia go mniej skutecznymi surogatami. Nie jeden chory naprowadzony przez zbawienne skutki tej przesyłanej wody, ażali nie wpadnie łatwo na tę myśl, że kiedy wyziębła i w dalekie strony przestana woda już jest tak dzielna, coż dopiero obiecywać sobie ze źródeł gorących i silniejszych na miejscu używanych: a w takim razie jeżeli tylko będzie mógł zdobyć się na podróż, pewno jej nie zaniedba. Wszak sztuczne wody mineralne zachęciły nie jednego z chorych do zwidzenia samychże źródeł, wszak wody w *Marienbadzie* i *Rissingen* dopiero wtedy zaczęły być bardziej od widzane, gdy się o ich skuteczności z przesyłanych przekonało; a wody te są i na miejscu zimne. Jeżeli to wszystko jeszcze nie usuwa obawy, jakoby Karlsbad mógł stracić na dochodzie przez ubytek gości, to i to jeszcze warto przypomnieć, iż do zupełnej kuracyi karlsbadzkiej nieodzowne są kąpiele, które wszakże czy to w mniejszej czy większej liczbie tylko na miejscu w Karlsbadzie brać można.

Zastanówmy się teraz nad tém, czy dotychczasowe doświadczenia mówią za skutecznością wody ze źródła *Schlossbrunn* przesyłanej, i w jakich cierpieniach ta woda jest pomocną:

Do roku 1843 nie było pozwolenia rządowego przesyłania tej wody. W roku 1842 w jesieni wyznaczył Rząd komisyję w celu wyrzeczenia w tej mierze. Ta komisya złożona z starosty, fizyka obwodowego i wszystkich w Karlsbadzie praktykujących lekarzy, po odbytej na miejscu naradzie, oświadczyła się jednomyślnie za przesyłaniem tej wody. W skutek tego Rząd wyrzekł na wiosnę r. 1843, aby dla wypróbowania skuteczności wody karlsbadzkiej w dalekie strony wysyłanej, kilka tysięcy fiasek z źródła *Schlossbrunn* rozesłać dla znaczniejszych szpitalów monarchii austryjackiej. W tym celu napełniono tą wodą dnia 22. maja r. 1843 i przez kilka dni następnych 2500 fiasek, według wybornej metody przy źródle *Franzensbrunn* używanem, i rozesłano je do rozmaitych szpitalów monarchii austryjackiej. W jesieni tegoż samego roku rozesłano jeszcze 2000 fiasek na tenże sam cel.

Od tego czasu, powzięte zewsząd wiadomości potwierdziły zbawienne skutki tej wody, jakoteż i tę okoliczność, że ona jak najlepiej przewozić i przechowywać się daje.

Dotychczasowe doświadczenia wskazały, iż woda z źródła z *Schlossbrunn* przesyłana, następujące chorym sprawia skutki: Lekkie i

przyjemne rozwolnienie, i to nie wodniste lecz klejowate, przyczem nie masz ani wzburzenia krwi, ani kongestyj, ani też rżnięcia w brzuchu; także strawność nic nie cierpi. Skutek ten sprawia ta woda głównie w ten sposób, iż po części wydzielaniu się żółci i soków kiszkowych, po części zaś wężykowatemu ruchowi przewodu kiszek silniejszy popęd nadaje. — Dla powiększenia skutku, dobrze jest w flaszkę tej wody 4 do 6 kubków mieszczącą wrzucić $\frac{1}{4}$ do 1 drachmy soli karlsbadzkiej (*Sprudelsalz*) aby się w wodzie rozpuściła. Dodatek ten soli podwyższa o wiele wartość leczącą wody. Nielepiejby więc było, aby z Karlsbadu w dwójaki sposób wodę szlosbruńską rozsyłano: raz, taką jaka jest w źródle, drugi raz znowu z dodaniem do każdej flaszki sześć kubków mieszczącój, 1 drachmy soli karlsbadzkiej.

Wymienimy tu teraz w jakich razach tej wody używać można:

1) Jako przysposobienie do picia później wód karlsbadzkich na miejscu, a szczególnie:

a) We wszelkich razach, w których dla zbyt wielkiej drażliwości naczyn krwistych i znacznej skłonności do kongestyj i krwotoków, wody gorącej karlsbadzkiej bez poprzedniego przysposobienia picie nie można. W takim razie ta woda jest po temu, aby przez wypróżnianie kiszek, zmniejszyć w ogóle masę soków i odwrócić je od głowy, piersi, wątroby, śledziony i t. d.

b) U chorych do zatrzymywania się stolca (obstrukcyj) bardzo skłonnych, u których w pierwszych drogach wiele nieczystości spodziewać się można. W obudwu przytoczonych tu razach picie wody szlosbruńskiej przez dwa lub trzy tygodni, ułatwi dalszą kurację wodą gorącą karlsbadzką.

2) Do uzupełnienia kuracyi wodą gorącą karlsbadzką odbytój, przyda się w wielu razach woda szlosbruńska, a w szczególności:

a) Tym, którzy nie mogą bawić w Karlsbadzie dłużej jak 3 do 4 tygodni. Takie osoby za powrotem z Karlsbadu niech piją codziennie 5 do 8 kubków wody szlosbruńskiej bez przydania soli karlsbadzkiej, a będą miały codziennie dwa lub trzy klejowate wypróżnienia stolca. W takim razie będzie niekiedy dobrze ogrzać tę wodę przed piciem, włożwszy flaszkę z tą wodą w naczynie wodą gorącą napełnione, i trzymając w niem tak długo, aż woda mineralna ogrzeje się do 35 stopni Reaumura, co za pomocą termometru w odetkaną flaszkę wpuszczonego, łatwo wypróbować się daje. Wyżej 35 stopni nie trzeba wody ogrzewać, gdyż pozby-

łyby się za wiele gazu-kwasu węglowego, i mogłaby po części uleść rozkładowi.

b) Nawet i dla takich chorych, którzy przez całą właściwą porę kuracyi w samymże Karlsbadzie używali, będzie częstokroć bardzo dobrze po 4 do 8 tygodniach picie przez niejaki czas w domu tę wodę szlosbruńską dla uzupełnienia kuracyi.

3) Ta woda służy nietylko na wstęp i zakończenie kuracyi wodą gorącą karlsbadzką, ale też i sama z siebie może najzbawienniejsze sprawić skutki, mianowicie:

a) Takim chorym, których lekarze do Karlsbadu wysyłają, a którzy to z tej to z owęj przyczyny w tę podróż wybrać się nie mogą. Jeżeli ztąd dla chorego nie wypłyną różnie zjawienne skutki, jakichby się mógł spodziewać na miejscu w Karlsbadzie, zawsze woda szlosbruńska zrobi mu nieporównanie więcej dobrego, niż inne w takim razie w jej zastępstwie polecane wody sztuczne, lub pigułki i mixtury rozwalniające, soki z ziół i tym podobne środki. I w tym razie będzie nicraz według okoliczności użytecznie, ogrzać wodę przed piciem (sposobem wyżej wskazanym).

b) Picie wody szlosbruńskiej, czy to samój, czy też z rozpuszczoną w niej solą karlsbadzką, zalecić można szczególnie tym chorym, u których z powodu zbyt łatwej skłonności do wzburzenia krwi, do kongestyj i krwotoków, obawiać się trzeba niebezpieczeństwa z picia gorących wód na miejscu w Karlsbadzie. — Nareszcie w ogóle osobom na uporczywe zatrzymanie stolca cierpiącym, polecamy bardzo tę wodę zimną szlosbruńską, gdyż doświadczenie przekonało, że woda karlsbadzka wyziębla sprawia łatwiej rozwolnienie niżeli gorąca; tak jak w ogóle mniej ciepłe źródła karlsbadzkie silniej na przewod kiszek (Darmkanal) działają, aniżeli gorące. Wiadomo, iż woda z źródła *Mühlbrunn* skuteczniejszą jest w tej mierze niż *Sprudel*.

Winniśmy tu dodać, że od czasu jak wodę szlosbruńską przesyłać zaczęto, w Wiedniu i Pradze nie mało pomyślnych skutków z picia tej wody doświadczone.

Zachowanie się przy używaniu tej wody szlosbruńskiej, powinno być całkiem takie, jak zwykle przy wodzie karlsbadzkiej. Rano na czczo pije się jej od 4 do 10 kubków, to jest co kwadrans lub 20 minut po jednym kubku. Czy więcej, czy też mniej picie, zależy to od ilości i jakości stolców, których powinno być dwa lub trzy, i to klejowate. W czasie picia trze-

ba się ciągle przechadzać, po ostatnim kubku używać jeszcze przechadzki przez całą godzinę, a potem dopiero śniadanie. Przy obiedzie unikać wszelkich potraw kwaśnych, tłustych i do strawienia trudnych, i mniej jeść niż zwykle. Na wieczór poprzestać na rosole i bulce, a szczególnie od mięsa się wstrzymać. Za napój li tylko świeżą wodę. Co dzień używać ile możności przechadzki na świeżem powietrzu, jednak nie do wycieńczenia sił, i strzegąc się rozgrzewia.

Kto chce wodę z źródła Schlossbrunn wprost sprowadzić, niech się uda z zamówieniem listowném (franko) do pana Knoll w Karlsbadzie (pod adresem: *Hrn Anwalt J. P. Knoll in Karlsbad*). Paczka z 32 flaszkami tej wody kosztuje na miejscu w Karlsbadzie 5 zr. m. k., a z 48 flaszkami 8 zr. m. k. Na fiaskach jest herb miasta Karlsbadu.

We Lwowie dostanie tej wody przeszłej jesieni z Karlsbadu sprowadzoną u kupca Fr. Schubutha, kwartowa flaszka po 24 kr. m. k. Tenże sam kupiec trudnić się będzie zamówieniami na tę wiosnę, i to tak na samą wodę, jakoteż i na tęż wodę zmieszaną z solą karlsbadzką.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Ołomuńca. Targ na woty dnia 17. kwietnia.

Na ten targ przypędzono 2242 wołów, w tej liczbie było kilka partyj wcale dobrej jakości, atoli większa część nie została tu sprzedana, a właściciele tych wołów puścili się z niemi do Wiednia, mimo iż tym razem zjechało tu wielu kupców z Wiednia i także dla Pragi cokolwiek kupowano. Nie zdaje się, aby na sprzedaży w Wiedniu można było lepiej wyjść jak u nas. — Na przyszły targ spodziewamy się znowu do 2000 wołów.

Przed targiem z drogi poszło do Wiednia na sprzedaż 490 wołów; mianowicie: Pakoszewski, z Galicyi, 167 wołów; Mołdzyk, z Cieszyna, 112; tenże sam, 75; Rnysz, z Żurawna, 75; niewiadomy z nazwiska, 61 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Mayer Kohn, z Podgórska, 73 wołów; 2) Hersch Schreiber, z Romorowa, 54; 3) Leib Herzstein, z Grodkowic, 69; 4) Paweł Cichy, z Biskupic, 80; 5) Leib Allerhand, z Tyśmienicy, 160; 6) Benjamin Fichmann, z Wiktorowa, 130; 7) Salomon Hakel, z Przendziela, 93; 8) Salomon

Berl, z Zuzla, 77; 9) Chaim Wohlfeld, z Hadel, 69; 10) Dawid Frisch, z Tyśmienicy, 189; 11) Mojżesz Fichmann, z Bybla, 108; 12) Berl Immerglück, z Liska, 108. — Małemi partyjami 1031. — Ogółem 2242.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Berna	52	262	30	4	8
Stado Nr. 2. małemi partyjami sprzedane					
Stado Nr. 3. poszło niesprzedane do Wiednia					
Stado Nr. 4. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 5. poszło niesprzedane do Wiednia					
Stado Nr. 6. poszło niesprzedane do Wiednia					
Stado Nr. 7. do Berna	67	275	—	3	8
Stado Nr. 8. po części sprzedano.					
Stado Nr. 9. do Berna	56	262	30	7	8
Stado Nr. 10. poszło niesprzedane do Wiednia.					
Stado Nr. 11. po części sprzedano.					
Stado Nr. 12. do Pragi	72	325	—	2 1/2	9 1/2
Małe partyje sprzedano.					

Z Gdańska, dnia 8. kwietnia. W handlu zbożem taka u nas cisza, jakiej od dawna nie pamiętamy. Doniesienia z Anglii są teraz tak niepomysłne, że chyba tylko ze stratą możnaby się odważyć tutejsze zapasy tamże wysłać. Mimo szczupłych dowozów na targi angielskie, ceny w tym kraju spadają coraz bardziej, a mniemanie, iż Anglija obejdzie się do przyszłych zbiorów bez pszenicy zagranicznej, bierze górę. Tym sposobem trudno wdawać się w spekulacje; u nas tak dalece chęć kupna ostygła, że nawet i piękne ziarno nie łatwo teraz sprzedać. — W przeszłym tygodniu zakupiono wszystkiego tylko 30 łasztów jasnostrój 132^{1/2} ciężkiej pszenicy, łaszt po 385 zł. pr. — Są wprawdzie tacy, co utrzymują, że zmiana niebawem nastąpić musi, gdyż przeszłoroczne zbiory wydały w przecięciu lekkie i niedorodne ziarno, i że przynajmniej stara ciężka pszenica będzie musiała mieć pokup.

(*Prus. Handl. Ztg.*)

1127

Wspomnienie pośmiertne.

Widzieliśmy niedawno jeszcze pośród nas męża, którego twarz jaśniała tym wyrazem cnoty i dobroci, co tak bardzo na pierwsze już wejrzenie dla siebie uprzedza. Nauczył wprawdzie świat swe dzieci udawać wszystko, zmyślać uczucia, i powierzchowność całą dowolnie układać; ale wpatrzywszy się bliżej, łatwo rozpoznać co prawdziwe, co udane, co płynie z duszy, co tylko z wyrachowania lub nałogu pochodzi; a same te udania naśladowując cnotę są jęj największą pochwałą, bo mówią dobitnie jaką jest ona. Otóż niesklamana cnota, wiara, poczciwość, a owoc jęj konieczny spokojność duszy, odbijał się na twarzy tego męża. — Ta godność i szlachetna prostota w całym ułożeniu, ta grzeczność (bo tylko prawdziwie dobrzy są zawsze i istotnie grzecznymi) to pobłażanie dla młodych, łatwość w obcowaniu, pociągała doń mimowolnie każdego. — Zaczny jeden człowiek, co wiele o nim słyssał, a poznać osobiście pragnął, zbliżył się raz w towarzystwie do drugiego co dobrze go znał, i pokazując nań, zapytał: „Dużo tu jest osób nieznanomych mi, ale coś mi mówi, że ten musi być koniecznie Pan *Tarnowski*?“ I nie omylił się! Ale ileż to razy powracało to tak dobrze brzmiące nazwisko? Pytałeś się w kościele, kto tak piękny daje wszystkim pobożności i wiary przykład? Pan *Tarnowski*. — Pytałeś się rodzinę sąsiadującą z nim na wsi, kto to od czasu śmierci męża i ojca, radami, pociechą wspiera was, kto jest dobrowolnym waszym opiekunem, kto dla was jeździ, wstawia się, pracuje i pisze? Pan *Tarnowski*. Pytałeś się kto tych dwóch zwaśnionych na siebie od dawna obywatelów wszelkimi sposobami pojednać usiłował, kto od jednego do drugiego chodził, namawiał, prosił, przedstawiał, kto do utwierdzenia zgody w rodzinie przyczynił się? Pan *Tarnowski*. Pytałeś się ubogiej wstydzącej się zebrać wdowy, pytałeś sierót, kto was potajemnie utrzymuje, kto żywi, kto ubiera? Pan *Tarnowski*. Pytałeś nieszczęśliwego od rodzinnych swych progów dla wiary wygnanego kapłana, kto go do siebie przytulił, kto dał schronienie, kto otworzył pole nowęj pożytecznej działalności? Pan *Tarnowski*.

Cnota nie potrzebuje imienia, owszem daje je sama, lecz któż zaprzeczy, że jak światło w piękniejszym naczyniu, piękniejszym się niejako wydaje, tak wielkie imię cnotę poważniejszą czyni, podnosi ją jakby na wyższy świecznik, jakby na owe wskazując żeglarzom drogę wieżyce, z kąd wyraźniej się odbija, i wszystkich oczy koniecznie na się sciąga. Że zaś od znania cnoty, do jęj zamiłowania, od zamiłowania do naśladowania jeden już tylko krok pozostaje, wprawiają nas tęp samęm mężowie tacy w słodkie omamienie, jakoby wszyscy ludzie już cnotliwymi byli, albo niemi w krótkce zostać musieli.

Jak wszędzie tak i u nas są rodziny, które od kilku wieków w dziejach, ze znakomych czynów swych członków, z ich cnot, prac, które wykonali, lub pism które po sobie zostawili, szlusznie słyng. Ale jak wszędzie tak i u nas nie każda z nich tak jest szczęśliwą aby obok światła nie było i cieniu, obok tych świetnych pamiątek jakiejś plamy, jakiegoś zdrożnego wyrodka; ta jest właśnie jedną z przyczyn, dla których mniej baczni, a w drugą wpadający ostateczność, na całą szlachtę miotają pociski. — Ile wielkości ród *Tarnowskich* zawsze w sobie mieścił, wieć każdy, ale że nigdy za żadnego z swych przodków wstydzic się nie potrzebował, nad tem nie wszyscy się zastanowili. Nie widziałeś tam nigdy nikczemnego zdrajcę, a wysokie piastowali urzędy, tyrana uboższych obywatelów i sąsiadów, a niemalą moc w ręku swęm mieli, ciemieżyciela poddanych, a obszerne posiadali grody, miasta i włości; bezbożnisia lub odszczepieńca, chociaż przez ośm wieków różne były czasy, zdania i namiętności.

W takim to zacnym domu urodził się z ojca Rafała byłego konfederata barskiego, starosty Kahorlickiego, a z matki Urszuli Ustrzyckiej Kasztelanki Inowłodzkiej w ojczystej majątności *Drażkowie* w Województwie Podlaskim, w r. 1784 Władysław Jan Hrabia Amor Tarnowski. Ojciec jego został później deputatem na Trybunał Lubelski, i przebywał w dobrach swych *Wasilewszczyznie* na Ukrainie o mil 8 od Kaniowa, między tém miasteczkiem a Kijowem położonych. Gdy Król Stanisław August w r. 1787 jechał do Kaniowa na zjazd z Carową Katarzyną II., zagościł po drodze i w Wasilewie, gdzie był 22. marca z całą ówczesną wielkich domów okazałością przyjętym. Złożyła mu do nóg matka maluckiego swego jedynaka z prośbą, aby go do chrztu trzymać raczył, co Król wkrótce w Kaniowie skutecznie przyrzekł. Wychodzący na on czas dokładny podróży królewskiej dziennik donosi a): „że król pamiętny na starożytne Tarnowskich imię, i na zasługi zmarłego niedawno Mokronowskiego Wojewody Mazowieckiego, którego Rafał Tarnowski miał za sobą siostrzenicę, wdzięczny téż jemu samemu za chętnę podjęcie się obowiązku deputackiego, włożył na niego order Sgo Stanisława, do którego później order Białego Orła przybył.“ Dnia następującego przyjmował go Tarnowski w swém Starostwie Kahorliku. Szóstego nakoniec maja dzień przybycia Carowej do Kaniowa, miał być pamiętnym dla domu Tarnowskich; w nim bowiem (jak mówi powyżej już przytoczony dziennik) b) Król i z Cesarzową przychylając się do żądania rodziców Władysława, a chcąc okazać wdzięczność za gościnność sobie i przejeżdżającym przez Wasilew polskim i rossyjskim panom wyświadczoną, trzymali do chrztu ich syna. Ze już był z wody ochrzczonym, dopełnił ceremoniję Adam Naruszewicz c) dziejopis, natenczas Biskup Koadjutor Smoleński, w towarzystwie dwu Kijowskich prałatów, xiędza Pałuckiego Officyjała i Ostrowskiego Kanonika, w sali Cesarzowej na galerze pośród Dniepru stojącej. Przydano dziecięciu imiona *Stanisława* i *Pawła* na pamiątkę rodziców chrzestnych i Króla, i Cesarzowej matki *W. Xięcia rossyjskiego*.

W skutek zaszłych w r. 1794 wypadków, zabrała chrzestna matka rodzicom jego dobra *Wasilewszczyznę*, a gdy ją o zwrócenie téj majątności prosili, położyła na to warunek aby syna na wychowanie do Petersburga odesłali. — Przemogło rodzicielskie w Tarnowskich serce, przenieśli obowiązek swój nad bogactwo, odmówili, a Cesarzowa darowała *Wasilewszczyznę* ulubieńcowi swemu Xięciu Potemkinowi. — Jaki wpływ stanowczy krok ten rodzicielski na całe życie i zdania Władysława wywarł, każdy już się domyśla. — Zuosili Tarnowscy uszczerbek majątku aż do wstąpienia na tron Pawła w r. 1796, od którego za wstawieniem się senatora Ilińskiego zagrabioną *Wasilewszczyznę* odzyskali.

Pierwsze nauki odbierał nasz Władysław w domu, a następnie w Warszawie pod pruskim rządem natenczas zostając. Tam stracił w r. 1802 czcigodnego ojca, który mu umierając, z błogosławieństwem dwie młodsze siostry *Zofiję* i *Olimpiję* polecił. Wyprawiła go potem matka dla dalszego wykształcenia się za granicę. Zwidził część wielką Niemiec, zabawił czas jakiś w *Dreźnie* i *Wiedniu*, nakoniec całe Włochy dokładnie poznał. Wróciwszy do kraju, w chwili kiedy go francuzkie zalewały wojska (1807), objął rodzicielski majątek, miasteczko *Markuszów* z przyległościami w powiecie *Lubartowski* Województwa *Lubelskiego*, a w następnym roku 1808 pojął za żonę *Anielę Roźniecką*, do której go dawna prowadziła skłonność. Później, mimo tego że już był mężem, ojcem i gospodarzem, mimo tysiącznych zewsząd trudności, wstąpił

a) Dyaryjusz podróży Najjaś. Stanisława Augusta Kr. Pol. na Ukrainę, i bytności w Krakowie aż do powrotu do Warszawy. Dnia 22. Listop. 1787, w Warszawie str. 70—72 b) Str. 144—145. c) Który w swém dziele: „Dziennik podróży Króla Jmci St. Augusta na Ukrainę i do innych Ziemi Koronnych r. 1707 dnia 23. lutego rozpoczętej, a dnia 23. lipca zakończonej; w Warszawie 1788,“ o bytności Króla w Wasilewie str. 138—141, a o chrzcie przez się odbytym na str. 297—298 wspomina. O téj zaś ostatniej okoliczności jest wzmianka także „w Dzienniku pobytu Stan. Augusta w Kaniowie“ w języku francuzkim napisanym, a w ciekawej książce pod tytułem „Wyciągi Piotrowickie“ P. And. Ed. Koźmiana. (Wrocław 1842) umieszczonym na str. 35.

w służbę wojskową, i odbył kampaniję, po której krzyżem wojskowym *Virtuti militari* ozdobiony, osiadł już w domu, aby się powinnościom obywatelskim oddać. Powszechny szacunek, który go otaczał, połączył nań w r. 1810 głosy rodaków że go Marszałkiem Sejmiku Lubartowskiego, a następnie posłem na sejm księstwa Warszawskiego do Warszawy obrali. Niebawem zaszczycił go i Rząd ówczesny wezwaniem, aby chciał należyć do deputacyi do Napoleona do Wilna w czerwcu 1812 wysłanej, którą najznakomitsze ówczesne imiona: *Wybicki, Alexandrowicz, Wodzyński* i inne składali. — Miłą tej posługi odniósł pamiątkę, tabakierkę z brylantową cyfrą od cesarza Napoleona sobie ofiarowaną. —

Nigdy Tarnowscy ani pracy ani pieniędzy dla Ojczyzny nie szczydzili. — Świetny tego dali i w ten czas przykład, kiedy idąc w zawody z Zamojskimi, własny pułk jazdy wystawili. Wtenczas to nasz Władysław lubo majątek jego przechodami wojsk, i familijnemi interesami nadwątlony był i przyciśniony, nie wahał się kilkadziesiąt tysięcy gotówki, wszystkie srebro i kosztowności, niemniej stado na to poświęcić, aby całym szwadronem jazdy pułk Tarnowskich pomnożyć. — Dowodził nim pan Marcin Tarnowski, mąż siostry jego starszej Zofii, i niepospolite sobie imie w Rossyi, Saxonii i w Hiszpanii jako półkownik pozyskał.

Ta była ostatnia publiczna Władysława dla ojczyzny przysługa. Mieszkając odtąd ciągle w Markuszowie, dawał przykład sąsiadom i poddanym, cnoty, religii i cierpliwości, obsypując ich oraz dobrodziejstwami. — Nie mogli mu się nadziwować, jak lubo w czasach wielkiej religijnej obojętności wzrosły, i tyłoma gorszącemi w każdym względzie od młodości otoczony przykładami, kiedy szcęk oręża wszystkie niejako łagodne przygłuszał cnoty, niezachwianie wiary ojców dochował, jak był w prawdach jęj i przepisach oświeconym, jak się jęj nigdy nie wstydział, jak ją publicznie wyznawał i okazywał, jak śmiało ze swém zdaniem wielu innym tak przeciwném występował, jak doń wszystkie swe czynności zastosowywał. Kiedy własne urazy zawsze z serca darował, obrazę religii nigdy nie przepuścił. Wiedział on, że nie masz cnoty bez religii, i że ów tak zwany honor, ta mniemana uczciwość czczemi są słowami skoro się na nięj nie opierają, i że im tylko dobrej sposobności, lub mocnej pokusy do zachwiania się potrzeba. Gdzie religija nie rządzi, interes, pieniądz rządzić musi, środka w tém nie ma. Nikt się lepiej i prędzej z wolą Przedwiecznego nie zgadzał, nikt się przed ręką jego z większą nie upokarzał cierpliwością. Ileż to dolegliwości, ile smutku, ile boleści nie uderzyło na tego zacnego człowieka! Majątek jego kilkakrotnemi pochodami wojsk, ogniem co dwa razy cały Markuszów w perzynę obrócił, wylewem wód powtarzane odniósł ciosy. Większe go czekały boleści w własnym domu. Z sześciu córek, które mu Niebo dało, pięć, jedną po drugiej widział załóżny ojciec niesione do grobu. A niektórych wiek starszy słodkie już starannego wychowania wydawał owoce. Stracił *Anielę* 9 lat, *Matyldę* 12, *Amalię* 18, *Maryję* 3 lata liczącą, ostatnią nakoniec *Ernestynę*, którą wydał za godnego swego krewnego Walerego Tarnowskiego, i która w r. 1840 na jego ręku skończyła, zostawując 3 dzieci; kiedy właśnie mogła być podporą i pociechą siwych lat ojca. — Wtenczas to po tej świeżej a tak dotkliwej ranie patrzeć trzeba było na jego spokojność, łagodność w twarzy, oddanie się wyrokom Opatrzności. Bo lubo natura łzy nieraz wywołała: chrześcijańskie usta nigdy narzekania słyszeć nie dały, owszém mniej się zdawał cierpieć jak drudzy kiedy małe jakieś poniosą przykrości. Zbolałe jego serce pocieszało się ojcowską około pozostałych wnucząt pieczołowitością. Nie umiecie jeszcze drobne dzieci ocenić ani tego dobrodziejstwa, ani terazniejszej waszej straty, ale was pewnie kiedyś do łez pamięć świętobliwego dziada poruszy. — Zdawało się nawet że go Bóg dał naszemu obywatelstwu jako wzór do naśladowania we wszystkim. Wiadomo jest jak często o majątkowe stosunki, działy, rozbija się rodzinne przywiązanie, i jak te śliskie nakłady sieją niezgody, które długie czasem zatruwają lata. — Gdy Władysław w r.

1828 matkę utracił, a po wypadkach w r. 1830-1831 zaszytych, Markuszów na zawsze opuścił, i jakiś czas w Krakowie zabawiwszy, nakoniec w macierzyńskim majątku Wróblewicach w Samborskim obwodzie osiadł, wypadło uczynić dział familijny z siostrami: *Zofiją* żoną Marcina Tarnowskiego i *Olimpiją* żoną Tomasza Grabowskiego, Senatora, Kasztelana, Rady Stanu Król. Polskiego i Kawalera kilku orderów. Zjechały się te familije w r. 1832 w Wróblewicach gdzie 18 miesięcy w jednym domu w największej przyjaźni i zgodzie przemieszkawszy, rzecz dziwna, bez pomocy prawników i najmniejszego nieporozumienia dobrami po rodzicach spadłemi ze wspólnym zadowoleniem tak się podzielili, że to wzajemne przywiązanie co ich zawsze cechowało, jeszcze silniejszym węzłem zdawało się być odtąd umocowane. — W skutek tego układu dostawszy Władysław dobra Wróblewice z przyległościami, tam już do końca mieszkał. — Powiedźcie sąsiady, powiedźcie włościanie jak tam dobroczynnie działał, i jakie ślady swego acz krótkiego przejścia zostawił! Jak szkołkę dla was założył, jak w nieszczęściach dopomagał, jak wszystkich słowami, życiem budował. Któż więc opiszcie waszą żalność kiedyście się o chorobie jego we Lwowie, o chorobie tak niespodzianej, a tak przewlokłej, tak dotkliwej, tak nieodgadnionej dowiedzieli! Ale usłyszeliście razem i o czułym staraniu, o bezsennych nocach przy łożu jego od godnej małżonki, od przywiązanej córki, od nieodstępnej siostry *Olimpii* trawionych, które nie do życzenia nie zostawiały, kiedy czcigodnego męża, ojca i brata, słodki a rzadki widok umiejaczej cenić dobrodziejstwa wdzięczności, na śmiertelnym łożu pocieszał. Powszechny szacunek, który go całe życie otaczał, objawił się najmocniej w tym czasie, kiedy wszystkie stany o zdrowie jego ustawiczną troskliwość pokazywały, a gdy zawarł oczy, pogrzeb jego niesłychanym we Lwowie udziałem i wzruszeniem uczciły. Sam JW. Arcypastérz oświadczył łaskawą chęć prowadzenia zwłoków jego, a JW. Arcybiskup obrządku ormiańskiego, i JW. ksiądz Biskup Gutkowski zaszczytli obrządek ten smutny swą bytnością. Lecz rzućmy jeszcze okiem na śmiertelne jego łożo. Czując się coraz słabszym, nie czekał jak to zwykle bywa na ostatnią chwilę, aby wypełnić obowiązki religii, które przez całe życie żywołem jego były. — Wielu drzy i truchleje na widok zbliżającej się śmierci, i takich większość miał i *Larochefoucauld* na myśli, gdy powiedział: „że ani słońcu, ani śmierci w oczy patrzeć nie można.“ Taki katolik jak Tarnowski ma śmierć codziennie przed oczyma, oswaja się z nią, a więc gdy przyjdzie, wita ją jak dawną znajomą, jak wybawicielkę. Ale dziecku, ale krewnym, ale rodzinie zawsze jest srogą; Tarnowski co nigdy żony, dzieci, krewnych niczem nie zasmucił, aby i w tej godzinie ich nie zatrwożyć, nie zmartwić, uczynił ostatnie rozporządzenie i przyjął śś. Sakramenta potajemnie, a dopiero gdy już ostatnie w oczach jego łamały się promienie, dał błogosławieństwo córce, wnuczętom, i stroskąną pożegnał żonę. Tak skończył mąż ten nieodżałowany w 60tym roku życia, 7go kwietnia, o 7mej godzinie z rana. —

Ledwo nas wieść o zgonie jego dobiegła, uderzyła wielu myśli wzniosta, pocieszająca. Żeglarze gdy w nowe wybierają się światy, podróżni gdy wyjeżdżają w dalekie krainy, obierają sobie do tego dzień jakiś, który im się najstosowniejszym, i jakoby dobrą wróżbą być wydaje. Są tacy co imieniny lub urodziny rodziców, przyjaciół, święta lub inne dni wielkimi narodowemi lub miejscowemi pamiątkami uświęcone, na rozpoczęcie jakiejś większej pracy, jakiego dzieła, nowego jakiegoś stanu lub zawodu obierają. — Nasz Tarnowski umarł w sam dzień Zmartwychwstania pańskiego, jakoby właśnie wielki ten Świadek i Sędzia całego jego życia chciał mu powiedzieć: „Ze mną i dla mnie żyłeś i cierpiełeś, ze mną też zmartwychwstajesz!“

M. D.....